

## Rola duchowości w integralnym rozwoju ludzkim

*Refleksja teologiczna na  
podstawie encykliki Benedykta  
XVI Caritas in veritate*  
**Ks. Stanisław Urbański**

Sam autor encykliki podkreśla, że jest podjęciem i aktualizacją tematów zawartych w encyklikach jego poprzedników: przede wszystkim Pawła VI *Populorum progressio* oraz Jana Pawła II *Sillicitudo rei socialis*. Biskup podkreśla przy tym integralność całego Magisterium Kościoła a szczególnie nauki społecznej Kościoła przeciwstawiając się tym samym podziałowi na nauczanie przedsoborowe i posoborowe. Jest jedna doktryna Kościoła, która z upływem czasu mimo, że jest pogłębiana i aktualizowana, jest niezmienna. Benedykt XVI za czcigodnym sługą Bożym Janem Pawłem II podkreśla „ważny wymiar interdyscyplinarny” katolickiej nauki społecznej, która pozwala „wierze, teologii, metafizyce i naukom znaleźć swoje miejsce w obrębie współpracy w służbie człowieka”. Zatem pamiętając o interdyscyplinarnym charakterze katolickiej nauki społecznej w niniejszym opracowaniu skupimy się jedynie jednym wymiarze tego nauczania: teologii duchowości. W ten sposób zostanie wydobyty jeden ze skarbów zawartych w pierwszej encyklice społecznej Benedykta XVI. To bogactwo zostaje często pominięte wtedy, gdy tę wypowiedź Magisterium Kościoła interpretuje się z pozycji takich nauk szczegółowych, jak ekonomia, socjologia i politologia lub inne nauki społeczne. W rzeczywistości zaś dopiero wspólne spojrzenie przedstawicieli tych dyscyplin naukowych wraz z filozofami i teologami różnych specjalności daje całościowe ujęcie katolickiej nauki społecznej.

Jak zaznaczyliśmy przedmiotem naszej refleksji będzie rola duchowości chrześcijańskiej w integralnym rozwoju człowieka. Do niej wielokrotnie odwoływał się Benedykt XVI w swojej pierwszej encyklice społecznej. Nie jest to jednak nic zaskakującego z podwójnej przyczyny. Po pierwsze, jeżeli rozwój człowieka ma być całościowy, a nie tylko fragmentaryczny, musi obejmować wszystkie jego wymiary, a więc jego odniesienie życia wiecznego, Boga — duchowość. Po drugie zaś już jego poprzednik w jednej ze swoich encyklik społecznych zawarł rozdział zatytułowany: „Elementy duchowości pracy”.

1. Duchowość warunkiem integralnego rozwoju ludzkiego

Dla rozwoju społecznego kluczowe znaczenie ma stwierdzenie: „Nie ma pełnego rozwoju i powszechnego dobra wspólnego bez dobra duchowego i moralnego osób, pojmowanych w ich pełni duszy i ciała”. Innymi słowy powszechny rozwój ludzkości to nie jakieś anonimowe procesy, w których nie liczą się poszczególne osoby. Wręcz przeciwnie rozwój całej ludzkości jest sumą rozwoju poszczególnych osób. Co więcej, to nie tylko rozwój w dziedzinie nauk szczegółowych i umiejętności korzystania z nowych technologii i procedur medycznych. Rozwój oprócz sfery cielesnej (czy bardziej ogólnie: materialnej) musi obejmować także duszę ludzką. Nie można człowieka zredukować jedynie do ciała (materializm) i psychiki (redukcjonizm neurologiczny) — ma on także duszę. Pozostawmy, jak na razie pytanie: W czym ten rozwój ma owocować? Odpowiedź bowiem udzielimy później: wtedy, gdy będziemy wykazywali, że owocem rozwoju ludzkiego jest pogłębiona duchowość. Teraz zaś zauważmy odwrotną zależność: warunkiem integralnego rozwoju ludzkiego są pewne postawy duchowe. Na jakie elementy duchowości

chrześcijańskiej będące u podstaw rozwoju zatem wskazuje Benedykt XVI?

1. 1. Miłość (caritas)

Przede wszystkim podstawą wszelkiej działalności chrześcijanina winna być miłość (caritas). Jest ona bowiem — jak to ujmuje teologia — „formą cnót”. Innymi słowy wszelkie działanie człowieka, które ma charakter czynu zasługującego przed Bogiem musi być kształtowane przez miłość Boga, bliźniego i samego siebie. Biskup Rzymu przypomina nauczanie Jezusa, iż miłość jest syntezą całego Prawa (por. Mt 22, 36-40) i podstawą wszelkich „mikro-relacji”, które należy rozumieć jako więzy łączące poszczególne osoby. Także u podstaw wszelkich „makro-relacji” (czyli i politycznych) winna znajdować się miłość (caritas). Ojciec święty nazywa ją „królewską drogą nauki społecznej Kościoła”. W konsekwencji to ona powinna odgrywać kluczowe znaczenie przy ocenie moralnej wszelkiej działalności ludzkiej. Papież ubolewa nad tym, iż w wielu marginalizuje jej znaczenie w relacjach społecznych, przy uchwalaniu i stosowaniu prawa oraz w działalności kulturalnej, politycznej i ekonomicznej.

Benedykt XVI podkreśla, że miłość jest darem Boga, wypływa z Niego samego. Zatem działalność społeczna, polityczna i ekonomiczna kształtowana przez miłość zyskuje nadprzyrodzony charakter. Miłości bowiem chrześcijańskiej nie można zredukować do moralnego nakazu miłowania Boga i bliźniego (por. Mk 12, 29-31). U początku tej miłości jest miłość Boga. To On grzesznika pierwszy umiłował (por. 1 J 4, 10) — człowiek zaś odpowiada na ten uprzedni Boży dar. Miłość zatem w relacjach ludzkich objawia transcendentną miłość Bożą — samego Boga, który jest odwieczną Miłością i absolutną Prawdą.

1. 2. Miłość w prawdzie (caritas in veritate)

Miłość chrześcijan, jako objawienie transcendentnej miłości Boga, wymaga wierności Prawdzie — samemu Jezusowi, który nawołuje do pełnienia woli Ojca a nie tylko do deklaracji (por. Mt 7, 21). Benedykt XVI podkreśla, że jedynie „w prawdzie miłość jaśnieje blaskiem i może być przeżywana autentycznie”. Akty miłości, jak każde ludzkie postępowanie, muszą być kierowane rozumem, który nakłania do czynienia dobra a unikania zła. Oznacza to, iż sam rozum musi być oświecony poznaniem zarówno naturalnym jak i nadprzyrodzonym poznaniem wiary. Wtedy to człowiek uczynki miłości są skierowane na faktyczne dobro drugiego człowieka. Istnieje bowiem zawsze niebezpieczeństwo, iż „miłość staje się pustą skorupą, którą można dowolnie wypełniać”. Można ją wypełnić sentymentalizmem tak, że stanie się „magazynem dobrych uczuć”. Takie działania są wprawdzie pożyteczne we wspólnym życiu w społeczeństwie, ale jednocześnie marginalne. Dotyczą one bowiem zazwyczaj sfery psychicznej człowieka, ale nie wpływają w znaczący sposób na postawy życiowe i na podejmowanie działań zmieniających rzeczywistość społeczną. Istnieje także niebezpieczeństwo wiązania miłości z abstrakcyjnie pojmowaną wiarą bez odniesień do rzeczywistości ziemskiej, czyli jest niebezpieczeństwo uleganiu fideizmu. Takie działa tylko pozornie wypływają z wiary, gdyż pozbawione są „spojrzenia ludzkiego i uniwersalnego”. W ten sposób postawa ta zaprzecza tajemnicy Wcielenia: Bóg stając się Człowiekiem sprawił, że całe ludzkie życie otrzymało nadprzyrodzone odniesienie a jednocześnie to konkretne życie Jezusa z Nazaretu stało się uniwersalną normą kształtującą życie każdego z chrześcijan. Miłość chrześcijańska bowiem musi wyrażać się działaniu dotyczącym konkretnego człowieka a nie do abstrakcyjnego pojęcia Boga (por. 1 J 4, 20-21). Miłość taka powinna także być pełna autentycznie ludzkich postaw, których najdoskonalszy

wzór pozostawił Jezus. To od Chrystusa człowiek uczy się miłości braterskiej — relacji ze wszystkimi innymi osobami. Wtedy relacje międzyludzkie będą kształtowane na wzór relacji wewnątrztrynitarnych. Innymi słowy każda więź łącząca ludzi powinna odzwierciedlać więź łączącą poszczególne Osoby Trójcy Świętej — jeden do drugiego powinien odnosić się jak Ojciec do Syna. Taka miłość jest wówczas objawieniem transcendentnej miłości Boga. Chrześcijanie są zobowiązani głosić taką miłość Chrystusa w społeczeństwie. Taka postawa gwarantuje sprawiedliwe relacje społeczne, które nie są uzależnione od prywatnych interesów czy też których celem nie jest dzielenie społeczeństwa w celu utrzymania władzy. Tylko bowiem prawda, zaufanie i miłość prowadzą do świadomości i odpowiedzialności społecznej.

Innymi słowy miłość w prawdzie, jako zasada nauki społecznej Kościoła, zakłada sprawiedliwość i dobro wspólne — działanie na rzecz drugiej osoby czy też społeczeństwa, jako całości. W tym kontekście należy postawić pytanie o sposób ustalania, co jest dobre. Problem dobra wiąże się z kwestią prawdy — to rozum kierujący się poznaniem (prawdą) ukazuje sumieniu pewne działania jako dobre. Prawdę tę ukazuje miłość a jej źródłem może być jedynie Bóg. Oznacza to, że ani pojedynczy człowiek ani też żaden zespół ludzi czy ich reprezentacja, nawet jeżeli jest to zgromadzenie parlamentarne czy sąd, nie może prawdy „wyprodukować” — może jedynie taką prawdę przyjąć. Dzieje się to na drodze poznania rozumowego przez odczytanie prawa naturalnego, które Stwórca wypisał w sercu każdego człowieka.

Biskup Rzymu podkreśla, iż człowiek zobowiązany jest do moralnie godziwego postępowania nie tylko w „mikro-relacjach” z poszczególnymi innymi osobami, ale w całym swoim życiu. Potrzebna jest etyka przyjazna osobom w działalności społecznej, politycznej i gospodarczej. Wszelka działalność ekonomiczna ma obowiązek zachowywać najwyższe standardy etyczne, które są ustalane w świetle poznanej prawdy.

Odkrywając prawdę człowiek zobowiązany jest kierować się nią w codziennym działaniu. Wtedy ono będzie ukierunkowane na sprawiedliwość czy też miłość. Poznanie służy także samej miłości, gdyż bez wyboru właściwych działań miłość byłaby „jałową”. W tym miejscu należy zauważyć, że miłość, prawda i działanie tworzą pewną jedność. Wszelkie moralnie dobre działanie musi być kierowane prawdą i miłością a one z kolei domagają się konkretyzacji poprzez wykonanie pewnych aktów woli człowieka. Jednocześnie poznanie (wiedza) i miłość są ze sobą powiązane. To miłość rozpała w człowieku chęć poznania. To miłość towarzyszy wszelkim etapom poznania. Ona nie jest i nie może być jedynie dodatkiem do poznania. Ona w ostatecznym odniesieniu kieruje do Boga

1. 3. Kontemplacja

Benedykt XVI zauważa konieczność kontemplacyjnego i oczyszczonego przez miłość spojrzenia na nowe problemy. Takie postępowanie sprawia, że człowiek ujmuje rzeczywistość w sposób całościowy: każdy element składowy zostaje zauważony sam w sobie i w powiązaniu z innymi. Jest to spojrzenie tzw. kontemplacji filozoficznej. Jednakże biorąc pod uwagę całość encykliki, należy zapytać się czy Papież nie robi aluzji do poznania kontemplacyjnego właściwemu życiu modlitwy. To przecież Bóg jest ostatecznym źródłem miłości i prawdy, które On sam objawił. Zatem chcąc poznać prawdę i miłość należy poznać Boga. Poznanie to musi być przeniknięte miłością. Jest to zatem poznanie kontemplacyjne, o którym mówi św. Jan od Krzyża jako o miłosnym poznaniu. Ta

wiedza miłości nabyta w sposób czynny czy bierny ma jednak służyć do podejmowania konkretnych działań. Taka postawa modlitewnego poznania rzeczywistości w Bogu jest sprzyja dokonania właściwego z punktu widzenia etyki wyboru działań wciąż nowych okolicznościach będących skutkiem postępu badań naukowych i wynalazków technicznych. Postawa kontemplacyjna wówczas zapobiega dokonaniu błędnych wyborów będących skutkiem niedostrzeżenia pewnych aspektów działania.

2. Rozwój życia duchowego owocem integralnego rozwoju ludzkiego

Jak już to wcześniej zaznaczyliśmy powracamy teraz do papieskiego stwierdzenia: „Nie ma pełnego rozwoju i powszechnego dobra wspólnego bez dobra duchowego i moralnego osób, pojmowanych w ich pełni duszy i ciała”. Bezpośrednim wnioskiem z tego zdania jest stwierdzenie, iż miarą prawdziwie autentycznego rozwoju ludzkiego jest rozwój także w sferze duchowej. Bez niego rozwój jest niepełny a człowiek popada w różnego rodzaju zniewoleniom i ulega pokusie samozbawienia. Tymczasem rozwój sam w sobie nie jest w stanie wyznaczyć człowiekowi ostateczny cel, który może być odczytany jedynie w świetle Bożego powołania do wspólnoty z Nim. Tylko Bóg jest w stanie nadać sens życiu ludzkiemu oraz rozwojowi człowieka i ludzkości. To On stanowi jego prawdę a Kościół jest upoważniony do interpretacji rzeczywistości ziemskiej oraz oceny czy dane czynności są zgodne z Bożym zamiarem a tym samym etyczne. Nieposzanowanie religii w życiu publicznym owocuje niszczycielskim dla człowieka albo fundamentalizmem religijnym, który niszczy ludzką wolność, albo laicyzmem, który odrzucając transcendentne źródło praw człowieka jest zagrożeniem dla niego samego. Zarówno fundamentalizm religijny, jak i laicyzm, uniemożliwiają owocny dialog rozumu i wiary. Rozum bowiem potrzebuje światła wiary, aby dokonywać prawidłowych wyborów, a z kolei wiara potrzebuje oczyszczenia przez rozum, aby „ukazać swoje autentyczne ludzkie oblicze”. W tym kontekście należy przestrzec przed próbą tworzenia humanizmu wykluczającego Boga. Taki humanizm jest nieludzki i narażony na niebezpieczeństwo ulegania chwilowemu modom. Tylko bowiem humanizm otwarty na Absolut może być inspiracją do tworzenia i realizacji struktur społecznych godnych człowieka.

Brak rozwoju duchowego — według diagnozy Ojca Świętego — jest przyczyną poważnych problemów rozwiniętych materialnie i technicznie społeczeństw. Członkowie tych społeczeństw niejednokrotnie popadają w wyobcowanie społecznie i psychologicznie a nie mając oparcia w wartościach duchowych ulegają zniewoleniu przez narkotyki i rozpacz. Pustka, która jest następstwem braku rozwoju duchowego, musi, mimo podejmowanych terapii, przynosić cierpienie.

**Zakończenie**

W powyżej przedstawionej krótkiej refleksji na temat roli duchowości w integralnym rozwoju ludzkim wykazaliśmy ich wzajemne powiązanie. Głębokie życie duchowe umożliwia łatwe rozpoznanie etycznych problemów współczesności, ich ocenę i wybór odpowiednich działań. To miłość do Boga realizowana przez konkretne odniesienia do poszczególnych ludzi wyznacza drogi autentycznie ludzkiego rozwoju. Z drugiej zaś strony miarą tego rozwoju jest stan życia duchowego. Braki w tym zakresie skutkują poważnymi konsekwencjami w życiu społecznym: szerzącym się fundamentalizmem religijnym albo laicyzmem oraz zniewoleniem poszczególnych ludzi przez narkotyki i rozpacz. Stąd też Benedykt XVI widzi potrzebę „chrześcijan z ramionami wzniesionymi do góry w postawie modlitwy”. Modlitwa właśnie ma kształtować wszelkie relacje ludzkie (braterstwo) oraz umożliwić właściwą ocenę rzeczywistości. □